

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSYDUSA
i DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ i ZGODĄ!

PRENUMERATA KWARTALNA W POLSCE: 2 złote, we Francji 10 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złotych, 1/2 strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł.
Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 6, I p. — Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 2076

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSYDUS!

Wyłudzone błogosławieństwo.

Rozbijające jedności narodowej, wydający pi-semko „Stojałowszczyk“ za pieniądze niewiadomo skąd czerpane, ogłosili w Nrze 1. błogosławieństwa, nadesłane im przez siostrę ś. p. ks. Stojałowskiego, Felicjanę-Jubilatkę, oraz przez przyjaciółkę i towarzyszkę pracy Wodza polskiego ludu, znaną dobrze starszym Czytelnikom „Wienca“, p. Helenę Hempel.

Jaką drogą podstępna doszli redaktorowie „Stojałowszczyka“ do tych błogosławieństw, świadczy nadesłane nam przez p. H. Hempel następujące

OŚWIADCZENIE.

Po przejrzeniu nadesłanych mi początkowych nrów pisma, noszącego miano „Stojałowszczyk“ (!), chcę podać do wiadomości, co następuje:

Gdy za bytnością swą we Lwowie w marcu roku zeszłego, p. W. Horodyski, obecny redaktor tego pisma, po dłuższej przedmowie, zakreślającej szerokie plany, przedstawił mi do podpisu ułożoną przez siebie deklarację (którą następnie w nrze 1-szym zamieścił) — ja, przypisując mu dobrą wolę — którą tak miło widzieć u innych — niebacznie i zbyt pośpiesznie podpisałam ją; uwierzyłam bowiem, iż ten rzekomo dawny, w gruncie jednak nowo powstały „Związek“, rzeczywiście „stać będzie przy ideałach i zasadach tego, którego nazwiska użył do swoich celów — że „służyć będzie prawdziwemu, niepartyjnemu poży-

kowi narodu“ — że organ jego pomnoży liczbę tych, które otwierając oczy ludowi, rozwijają w nim zdrowy pogląd na stan kraju i jego potrzeby.

Omyliłam się — treść pierwszych już numerów wskazuje, iż p. Hor. inicjatywę, a więc i poparcie zaczerpnął raczej ze sfer, dla których niewygodne są pisma szczerze ludowi życziwe, a obecnie charakterem swym opozycyjne — zwłaszcza przy niedalekich prawdopodobnie wyborach. Szafując w swej gazecie bez miary imieniem tego, którego lud ukochał, błyska mu niem w oczy, a jednak w nią nic z ducha Jego nie wkłada. Wmawiając weń np. między innemi, iż obecnie „ład w kraju panuje“ — dopuszcza też w marnym wierszu A. Kawy zwrot do p. Piłsudskiego, oświadczający mu, iż „lud znów w maju pracy jego dalszej się spodziewa“ (!!).

Trudno uwierzyć w tolerowanie takiego zaślepienia!

Zawiodłam się więc. Omyłkę swą tem tylko tłumaczę, że: zbłądzić nieświadomie — to rzecz ludzka. Wszak i Chrystus, choć, jako Bóg, wszechświadczy, dał się — po ludzku — zwieść skuszonemu przez srebrniki Judaszowi, stwierdzając tem niejako, że i ludzie prawdy szukający, zawsze omylnymi zostaną.

P. Hor. zaproponował mi niedawno przysłanie mu mej fotografii i życiorysu. Miały one być bez-



sprzecznie **nowym magnesem** dla pamiętających mnie Stojałowczyków. Nie uczyniwszy zadość temu żądaniu, przesłałam mu list, w którym, nie poruszając kwestji różnych odcieni rozłamujących się ciągle stronnictw, czynię uwagę ogólną, iż **dziś raczej skupiać, niż rozrywać należy** — iż kto się zabiera do **burzenia** czegoś, ma wpierv zważyć, **czy natomiast coś lepszego zbudować zdoła**, iż zamiast dokonać ratowania „odrodzenia“ sprawy Stojałowszczyzny, on (z wiedzą, a może bezwiednie) zmierza do **obniżenia** jej poziomu, pragnąc lud ściągnąć na partyjne zbocza, iż wreszcie jego przeciwstawienie się akcji R. Dmowskiego, oraz działalności **Związku Ludowo-Narodowego**, z którego programem łączył się opinja

ś. p. ks. **Stojałowski**, zrazi niechybnie prawdziwych zwolenników Jego idei.

Można być pewnym, iż gdyby dziś ten zmarły Ojciec ludu, powstawszy z grobu, wziął w rękę ową samozwańczą gazetę p. Horodyskiego, ciśnąłby ją o ziemię, wołając: „Ludu, strzeż się jej — niema w niej nic z mojego natchnienia!“

A p. Hor., który — kto wie — może mniema, iż pożytecznie pracuje dla narodu, wojując **napaścią**, a miotając na innych „hańbą“ i „zdradą“ — życzyć należy, aby inną ku temu, a nie tę śliską, z wielu względów, obrał drogę. Przecie, mimo **sukcesów**, któremi się chlubi, — i to poparcie, które za sobą czuje, może lada dzień przysnąć, jak bańka mydlana... **HELENA HEMPEL.**

Zmiana ordynacji wyborczej do Sejmu.

Wiadomo, iż Związek Ludowo-Narodowy od dłuższego już czasu bezwzględnie stara się prze prowadzić zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu. Żądania idą w tym kierunku, **by zmniejszyć liczbę posłów do połowy** i zabezpieczyć Polakom mieszkającym na Kresach możność wyboru posła polskiego, gdyż niedopuszczalnym jest, by Polacy mieszkający w Państwie Polskiem nie mieli swoich przedstawicieli w Sejmie.

To też na odbytem w ubiegłym tygodniu posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej przedstawił ten wniosek Komisji poseł **Głabiński** i oświadczył, że wobec zbliżającego się terminu rozwiązania Sejmu zgadza się na to, aby uchwalono zasadę zmniejszenia liczby posłów, rozdziału mandatów między poszczególne okręgi, oraz inne zasady i upoważniono rząd do zmiany ordynacji wyborczej w drodze dekretu według przyjętych przez Sejm zasad i wskazówek.

Tu należy nadmienić, iż za zmniejszeniem liczby posłów oświadczyli się poza Związkiem Ludowo-Narodowym także Chrześcijańska Demokracja i Piast.

Związek Ludowo-Narodowy pragnie, by Sejm sam **własną uchwałą** ordynację zmienił, ale wo-

bec tego, iż Piast i Chrześcijańska Demokracja pragną ustalić tylko zasady i upoważnić rząd do przeprowadzenia zmiany na podstawie dekretu, Związek Ludowo-Narodowy do tego stanowiska się przychylił, gdyż zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu uważa za **konieczność państwową**.

Rząd, jak dotąd, w tej tak ważnej sprawie **zachowuje milczenie**, stronnictwa zaś lewicowe zmiany ordynacji **boją się** i bardzo ostro bronią dotychczasowego stanu. Socjaliści np. piszą, że „gdyby parlament polski uchwalił zmianę ordynacji wyborczej, to socjaliści jeli by się wszelkich dostępnych środków i pokazaliby, co to znaczy prowokowanie demokracji“.

Zmiany ordynacji pragnie cały kraj. Wiemy o tem doskonale, że tak na wsi, jak i w mieście dążenie do zmniejszenia liczby posłów jest **powszechne**. Dziwić się tylko należy, że ci, co tego pragną, **za mały nacisk** robią na tych posłów, którzy się temu przeciwstawiają. Że Bryl, Stapiński i cały Związek Chłopski nie chce tej zmiany — nie dziwnego, bo **wielu agitatorów ma ochotę na mandat poselski...** Ale co z tego ma kraj?

Ostoja Polski.

Jeżeli sobie kto chce usiąść bezpiecznie i spokojnie, ogląda się za stołkiem, czy krzesłem, aby miało dobre oparcie i stało mocno na wszystkich czterech nogach. Są co prawda stołki, jak np. szewskie, bez oparcia i o trzech nogach, ale bądź co bądź tamte o czterech nogach i z oparciem są pewniejsze, bezpieczniejsze, prędzej obronią od przykrych niespodzianek. A jeżeli krzesło nie ma oparcia, a człowiek siedzący zapomni o tem i zacznie się kręcić, łatwo się przechyli w tył i wywinie bolesnego koziołka. Gorzej jeszcze, jeżeli nogi będą w nieporządku, jedna dłuższa, druga krótsza, jedna prosta, dru-

ga krzywa, jedna cała, druga nadcięta, bo wówczas ten, kto zechce na takim krześle usiąść, ledwie się go dotknie, już gotów rozciągnąć się na ziemi, albo też ponabijać sobie guzów, a gdy się jeszcze znają przy tej sposobności złośliwi towarzysze, to nie tylko wyśmieją bezradnego, ale mogą jeszcze dokuczyć mu i krzywdę wyrządzić, korzystając z jego smutnego położenia.

Podobnie ma się sprawa i z naszą ukochaną Ojczyzną, Polską. Ma ona dokoła siebie sąsiadów złośliwych, szkodliwych, groźnych, którzy czekają tylko sposobności, jakby się z Polski naśmiać, jakby z jej smutnego położenia skorzystać, jakby jej krzywdę wyrządzić, a jeżeli się uda, jakby się jej ziemiami podzielić. Przed

tymi sąsiadami Polska musi się mieć na baczności, musi usiąść sobie mocno, trwale, czujnie, mając krzepkie oparcie, żeby się nie przechyliła w tył, i mając dzielne nogi, na których można usiedzieć bezpiecznie bez obawy upadku i bolesnego potłuczenia.

Takimi czterema nogami, na których ma się wspierać krzesło nasze, czyli Rzeczpospolita Polska, możemy nazwać dobrą gospodarkę państwową, do której w równej mierze przyczyniają się wszystkie stany i zawody. Chłop czy robotnik, rzemieślnik czy przemysłowiec, kupiec czy inteligent, ksiądz czy wyrobnik — każdy stan ma być tym krzepkim filarem, czyli słupem, tą mocną nogą, na której się opiera Rzeczpospolita. Im mocniejsze są te nogi, im zgodniej i solidarniej pracują w Polsce, połączone braterską miłością, zdala od t. zw. walki klasowej, tem lepsza gospodarka w narodzie polskim. Ale też należy dopilnować, aby te stany i zawody, które łatwiej są narażone na pokrzywdzenie, jak ludzie biedniejsi i mniej oświeceni, mieli dostateczną opiekę, poparcie i obronę. Pamiętajmy przeto, że bez takiej zgody i solidarności stanów nie może być dobrze urządzonej gospodarki, nie może być spokoju i bezpieczeństwa, a Polska znalazłaby się wnet w położeniu człowieka, który próbuje usiąść na skłębionym stolku o nierównych, pokrzywionych i popodecinanych nogach: ani się spodziewa, jak runie z jękiem głową o podłogę, aż się sąsiedzi ze śmiechem zerwą nie potę, żeby

go podnosić i ratować, ale żeby oszołomione, a raczej wyciągnąć z kieszeni co się zdaży.

Dbamy też o to, aby krzesło miało należyte oparcie: bez oparcia przecież siedzenie na krześle też mogłoby się dać weznaki. A jakiegoż oparcia potrzebuje Polska? Różni przyjaciele kręcą się koło niej, aby jej usłużnie ofiarować swoje oparcie. Tylko nie wszyscy ci przyjaciele są szczerzy i prawdziwi. Oparcie prawdziwe dla Polski może być, właściwie mówiąc, tylko jedno: takie oparcie ofiaruje nam już nie człowiek, ale sam Bóg. Tem oparciem od Boga nie wolno nam gardzić. Bez Boga Polska nie da sobie rady i wnet się wywróci: słusznie mawiali starzy, o czym dzisiaj młodzi często zapominają, że bez Boga ani do proga. Zdawałoby się, że tego Polakom przypominać nie trzeba, a jednak, niestety, nawet o rzeczach oczywistych trzeba mówić, i to dosyć często, bo ludzie mogą zapomnieć nawet o tem, że słońce świeci we dnie. Tem oparciem, jakie Polsce ofiarowuje Opatrzność Boża, jest Kościół rzymsko-katolicki. Polska, aby mogła bezpiecznie i spokojnie siedzieć na swojej gospodarce, musi się oprzeć o Kościół rzymsko-katolicki. Od tego oparcia nie wolno się jej odchyłać pod groźbą, że się przechyli i spadnie ze swej gospodarki. Kościół Polsce daje oparcie od tysiąca lat, i tego oparcia na następne lat tysiące powinno wystarczyć.

Kto buduje dom, sposobi materiały, zmawia rzemieślników, wkłada kapitał. Ale to wszystko

POSEŁ TAD. TABACZYŃSKI.

12

Z podróży do Brazylii.

Na końcu Avenida Rio Branko, odgałęzia się jakaś ulica, wiodąca wzdłuż brzegu morskiego. Widzę, że skrętne ręce, kradną morzu kawałek ziemi. Setki robotników wozi ziemię, kamienie i wysypuje je w wody zatoki. Plac już jest obszerny, ale plan jeszcze nieskończony i praca wre dalej. Domyślam się, że dolne miasto, rozrosło się tak potężnie, że trzeba je powiększyć, przez wydarcie ziemi, zajętej przez wodę. Tereny w tej części miasta są tak drogie, że opłaca się robota nad zasypaniem małej części zatoki. Materiał biorą robotnicy ze wzgórza zwanego Castelem. Na tem to wzgórzu, założyli odkrywcy Brazylii, Portugalczycy, pierwszy warowny obóz. My, Europejczycy, czcilibyśmy takie wzgórze jako pamiątkę historyczną. Brazylianie burzą je. Co kraj to obyczaj. Idę wzdłuż ulicy i oglądam się wokoło. Na prawo i lewo, jakieś dziwne budynki w zupełnej ruinie. Są to resztki pawilonów wielkiej wystawy światowej, urządzonej niedawno w Rio de Janeiro. Doskonały klimat utrzymuje jeszcze te ruiny zbudowane z drzewa, piasku i wapna, ale zniszczenie widać na każdym kroku. W jednym z tych budynków, trochę lepiej utrzymanym, mie-

ści się ministerstwo handlu, przemysłu i rolnictwa. W innym, jakieś muzeum. Skręcam na lewo, i wchodzę na równoległą ulicę. Szeroka, wysadzona drzewami, cicha i poważna. Przedemną olbrzymi gmach z kościołem w pośrodku. Czuje, że to inna część miasta, że tu czuć historję i patynę wieków. Kocham wielkie rzeczy, kocham przeszłość, bo ona jest matką przyszłości. Wiem także, że wszystko co w nas jest dobrego i pięknego, zawdzięczamy ciężkiej pracy i walce naszych przodków i że my jesteśmy tylko jednym ogniewem łańcucha cywilizacji, z której będą korzystały przyszłe pokolenia. Dlatego pamiątki dawnych wieków robią na mnie wielkie wrażenie. Ten gmach stary przedemną to olbrzymi szpital. Zdobywcy portugalscy, którzy odkryli Brazylię, zbudowali nad brzegiem morza mały szpitalik, który z biegiem czasów, rozrósł się do dzisiejszych rozmiarów. Pamięta ten gmach chorych marynarzy, którzy latami całymi waleczyli z morzem, pamięta ofiary żółtej febry, która mordowała tysiące ofiar, pamięta także emigrantów polskich, znajdujących tutaj zdrowie lub śmiertelne łóżko, osłonięte troskliwą opieką.

Przez wielką bramę wchodzimy z ks. posłem Kubikiem na podwórze gospodarcze. Pytamy o siostrę Polkę, pracującą w szpitalu. Idziemy przez ogród, wśród dwóch skrzydeł, do głównego

nie wystarczy, jeżeli nie pomyśli o dobrym fundamencie. Na piasku lub na mokradiach dom się długo nie utrzyma. Zato na skale, czyli na opoce dom postawiony z dobrego materiału, przez rzetelnych rzemieślników, przy nakładzie kapitału, przetrwa dziesiątki, a może i setki lat. Naród każdy buduje sobie dom, czyli państwo; naród polski buduje sobie dom, czyli Rzeczpospolitą Polską. Jediną opoką, skałą, fundamentem budowy państw, czyli domów narodów, jest Kościół rzymsko-katolicki, zbudowany przecież na niewzruszonej opoce, jak nas zapewnił sam Chrystus, której nie przemogą bramy piekielne, a cóż dopiero bramy ludzkiej zawziętości. — A więc naród polski nie może szukać oparcia dla siebie gdzieś indziej, jak tylko w Kościele rzymsko-katolickim. Oddalanie się od tego Kościoła wyszłoby jedynie na szkodę i zgubę Rzeczypospolitej.

Romik, czy ogrodnik, sadzący drzewko, stara się je dobrze zasadzić: w urodzajnym gruncie, w dostatecznej wilgoci, na swobodnej przestrzeni, aby to drzewko mogło swobodnie się rozwijać, krzepnąć na siłach, zapuszczać coraz głębiej i coraz szerzej korzenie w ziemi, a nad ziemią wznosić się coraz wyżej i coraz rozlegle, aż do rozkwitu w bujną koronę gałęzi i listowia, aż do wydania smacznego i pożywnego owocu. A czegoż my chcemy od Polski, jak nie tego samego? Chcemy, aby Polska dobrze i mocno się ugruntowała, a do tego musi mieć mocną i urodzajną zasadę, bo tylko wtedy na ziemi swojej mocno siedzieć będziemy. Jak drzewko

ma zasadę w urodzajnej a wilgotnej ziemi, tak i naród polski winien się postarać o taką zasadę. Zasadą taką dla każdego narodu, bez której naród długo się nie utrzyma, jest zasada narodowo-chrześcijańska, a zasadę tę czerpie się obficie z nauki Kościoła rzymsko-katolickiego. Na nie wszelkie inne zasady — żydowskie, socjalistyczne, masonskie i t. p. Przy nich naród wnet zwiędnie i zamrze. Jedyne na zasadzie chrześcijańskiej naród może się swobodnie rozwijać, rozrastać, wydawać kwiaty i owoce.

O zasadzie tej pamiętać trzeba szczególnie w chwilach dla narodu ciężkich, trudnych, przełomowych. Kiedy zaraza zagraża dziewu, ogrodnik pilny spieszy z pomocą, stara się drzewko ubezpieczyć od zarazy, oczyścić je i doprowadzić do dawnego porządku. Dziś na Polskę z różnych stron pada wszelaka zaraza: różne sekty i herezje, jak: hodurownicy, husznownicy, badacze Pisma Świętego, metodyści baptyści i t. d.; różne partje klasowe, jak: socjaliści, komuniści, t. zw. stronnictwo chłopskie, wyzwolenicy i inni. O tem szczegółowo napiszemy przy innej sposobności. Tymczasem pamiętajmy, że z taką zarazą należy postępować, jak ogrodnik postępuje z tą zarazą, która mu się rzuca na drzewka w jego pięknym ogrodzie.

Niejedyn może zadać sobie pytanie: czy Polska ustoi bezpiecznie i czy się ostoja wobec złych sąsiadów i wobec wewnętrznych szkodników? Na to pytanie możemy dać odpowiedź. Polska ustoi bezpiecznie i ostoja się mocno, jeżeli będzie miała bezpieczną i mocną ostoję. Tą bezpieczną

gmachu. Furtjan wskazuje nam drogę do parlamentu. Po chwili czekania wchodzi zakonnicą. Wysocka, szczupła postać, z twarzą tak wybitnie polską, że nigdy nie omyliłbym się, że mam rodaczkę przed oczyma. Jestem trochę wzruszony, że widzę tę pracownicę chrześcijańską i polską, o tyśiące mil od Ojczyzny i wicher myśli przesuwa się przez moją mózgowicę. Tak, jesteśmy wszędzie na posterunku, czy w Ojczyźnie, czy za jej granicami. Ta kobieta polska, poświęcona Bogu, jest symbolem naszego współdziałania w ogólnej pracy cywilizacyjnej. Im więcej pereł ze swojej duszy wydobędzie, tem lepiej dla Polski. Siostra wita się z nami. Czuję, że jest trochę wzruszona widokiem rodaków. Mówi wolno i poważnie, ale z tem ciepłem w głosie, które tylko kobieta polska mieć może. Jest poznanią. W młodym wieku wstąpiła do klasztoru w Poznaniu, a potem przeszła do macierzystego klasztoru we Francji. Stamtąd delegowano ją do szpitala w Rio de Janeiro. Pracuje już w Brazylii 23 lat. Wszystko to mówi spokojnie, ale czuć, że zamknięta rutyną duszyczka, otwiera się powoli i że jej polskie serce biegnie ku naszemu polskiemu sercom. Ja nie mówię nic, tylko słucham rozmowy, którą prowadzi ks. Kubik. Patrę na jej twarz uduchowioną wiarą, pracą i poświęceniem i jest mi dobrze. Py-

ta o Polskę z ciekawością, a potem opowiada o miejscowych sprawach polskich.

Godzina rozmowy mija, wstajemy i zegnamy się. Siostra odprowadza nas do głównej bramy od ulicy. Przeszedłszy kilkanaście kroków oglądam się. Siostra stoi na schodach przed bramą i patrzy w naszą stronę. Jeden Bóg wie, kiedy znowu zobaczy rodaków, którzy jej przypomną zielone pola poznańskiej ziemi.

Jadę przez miasto tramwajem i rozglądam się wokoło. Tysiące jednopiętrowych domków tworzy ulice. Na dole sklep na górze mieszkanie. Brazylijczycy nie lubią ludnych kamienic, każdy pragnie mieć dom tylko dla swojej rodziny. Bogaty buduje pałacyk, biedny nawet lepiankę, ale tylko dla siebie. Dlatego ulice, oddalone od środka miasta, przedstawiają obraz małego miasta, lub miejscowości kąpielowego. Tysiące małych domów, lub willi i pałacyków, otoczonych ogródkami i palmami, gdzie rodzina żyje dla siebie, nie kłopotując się sąsiedztwem. Na dalszych przedmieściach, gdzie mieszkają ludzie bogaci, mający stałe interesy w centrum miasta, widać przy domach małe garaże na automobile.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i mocną ostoją dla Polski jest dobre oparcie i dobre nogi, jak dla owego krzeselka, o którym mówiliśmy poprzednio. Żeby się Polska ostała, a nie upadła i nie potłukła się na uciechę żydów, Niemców i innych wrogów, musimy się oprzeć bezwarunkowo o Kościół rzymsko-katolicki we wspólnej gospodarnej pracy wszystkich stanów i zawodów na zasadzie narodowo-chrześcijańskiej.

Każda szlachetna Polka i każdy rzetelny Polak niech sobie powiedzą: Polska może być tylko chrześcijańska, katolicka, albo jej, czego nie daj Boże, wcale nie będzie. Dlatego brońmy chrześcijańskie zasady, żyjmy i pracujmy po chrześcijańsku, zdobywajmy się na chrześcijańskie poświęcenie, stańmy w pogotowiu, ilekroć będzie potrzeba, w obronie naszych najświętszych ideałów. Dziś takie czasy, że na wszystko musimy być gotowi. Wszystko dla Polski z Bogiem, a Bóg Polskę nie przestanie błogosławić.

KS. ANTONI SOBCZYŃSKI,
poseł na Sejm.

Najpierw buduj swoje, a potem cudze.

W jednym z ostatnich numerów „Wieńca-Pszczółki“ omawiając działalność Wojewódzkiego podaliśmy wiadomość, iż misja Wojewódzkiego związana była z pracami przygotowawczymi do ogłoszenia niepodległości Białorusi przez p. Piłsudskiego.

Obecnie znowu grono Piłsudczyków, redagujące pismo „Głos Prawdy“, który przez rząd obecny jest silnie popierany, pisze o niepodległości Ukrainy. Stwierdzają oni, że nasze przymierze z Ukraińcami może powstać tylko na jednej podstawie: uznania dążeń narodu ukraińskiego do zupełnej, niezmieszanej niepodległości.

Był czas, a mianowicie w roku 1920, kiedy ten sam obóz Piłsudczyków popierał Petlurę, jako atamana ukraińskiego i za pieniądze polskie forsowano robotę, mającą przynieść wolność Ukraińcom. Skończyło się. To też „Gazeta Warszawska Poranna“ oświadcza, że tylko człowiek niepojęty może wywoływać widmo Petlury i 1920 roku. „Polska nie zapomniała doświadczeń r. 1920, Polska pamięta, że upędzenie się za chimera niepodległej Ukrainy kosztowało nas sto tysięcy trupów dzieci naszych i sprowadziło nieprzyjaciela — o ileż gorzej zorganizowanego i uzbrojonego, aniżeli obecnie — pod mury Warszawy“.

Dokąd ci ludzie będą politykę polską sprowadzali na manowce? Jest to tembardziej niepokojące, iż znaleźli się przy władzy. Stwierdzić należy, iż pomaganie do stworzenia Ukrainy prowadzi nas do rozkładu państwa, do oderwania się od Polski kresów wschodnich, przede wszystkim zaś Wschodniej Małopolski, krwią bohaterów nierozdzielnie z Polską złączoną i zrosniętą.

Wywoływanie niepodległej Ukrainy, to przepaszczanie kilkumilionowej ludności polskiej, mieszkającej na Wschodnich Kresach. Więc zamiast myśleć o tem, jak wzmocnić żywioł polski tam mieszkający i utrwalić panowanie Państwa Polskiego, to przez wysuwanie podobnych myśli nasz stan tam się osłabia.

Kiedyż wreszcie w Polsce rząd i jego kierownicy zaczną myśleć nie o wolności Białej Rusi czy Ukrainy, ale o Polakach i Państwie Polskiem?

JÓZEF MATŁOSZ.

Uwolnić administrację od wpływów politycznych.

Popierający przewrót majowy mówili, iż czynią to dlatego, by uwolnić nasze urzędy od wpływów partyjnych stronnictw politycznych. Mówili się, iż na obsadzanie urzędów oddziaływały pewne stronnictwa, które miały władzę w swych rękach. Jeżeli chodzi o nas, to zawsze staliśmy na stanowisku, by rząd i urzędnicy trzymali się tylko ustaw, a nie działali pod wpływem tej czy owej partji.

Przypatrzmy się teraz, czy po maju zmieniło się cokolwiek. Te dziewięć miesięcy rządów po majowych nie tylko że pod tym względem nieczego nie poprawiły, ale stokroć stosunki pogorszyły. Czytamy w dziennikach o przenoszeniu, a nawet i wyrzucaniu starostów czy innych urzędników dlatego tylko, że Piłsudczycy w tej czy innej miejscowości tego sobie życzyli. Dostało nawet do tej ohydy, że Związek Chłopski na zgromadzeniach, a także i w swoich gazetach publicznie się chwali tem, że w tej lub owej miejscowości starosta został usunięty lub przeniesiony na wyraźne żądanie Strzelca czy Związku Chłopskiego. Zamiast uwolnić urzędy od wpływów partyjnych, jak się to obiecywało, oddało się je dziś pod zupełny wpływ partji obecnie rządzącej. Urzędnicy państwowi nieomal wszystkich działów administracji państwowej w rozmowach stwierdzają na każdym kroku ten nacisk partyjny ze strony lewicy. Pod tym względem nie tylko że niema polepszenia, ale stanowczo pogorszenie. Stwierdzamy ten stan po to, by i tę legendę o uwolnieniu urzędów od nacisku partyjnego okazać we właściwym świetle.

Z legendy matowej jedno jest tylko pewnem, że na ulicach Warszawy łąda się bratnia krew

JÓZEF MATŁOSZ, poseł.

Niech nie zabraknie

zadnego z naszych Pracyjaciół w wykozach
darów

na Fundusz Prasowy!

Walka z religią w Meksyku

INTERPELACJA POSELSKA.

Posłanka I. Puzynianka (Z. L. N.) zgłosiła następującą interpelację, podpisaną przez 100 posłów:

„Niżej podpisani zwracają się do rządu z zapytaniem, czy znane mu są sprawy prześladowania Kościoła katolickiego, oraz gwałcenia sumień i wolności obywateli w Meksyku. co w najwyższym stopniu oburza i budzi protest całego katolickiego społeczeństwa polskiego, domagającego się użycia wpływu rządu polskiego odnośnie do czynów gwałtu i bezprawia, które uraga zarówno wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości i zasadzie wolności obywateli, jak i ogólnemu poziomowi kultury cywilizowanych społeczeństw o demokratycznym ustroju państwowym.

Niżej podpisani zapytują rząd czy i co myśli w powyższej sprawie uczynić“.

Nowiny ze świata.

NIEMCY.

W Hamburgu wykryto wielki skład broni i materiałów wojennych, który mógłby zaopatrzyć całe kompanie regularnego wojska, a znajdował się u jednego kapitana. Znajdowały się tam karabiny maszynowe najnowszej konstrukcji, przeszło 200 karabinów, hełmy stalowe, granaty ręczne i całkowite urządzenia telefoniczne. Rząd niemiecki przypuszcza, że broń ta należy do jakiejś organizacji monarchistycznej.

Niemiecka gazeta socjalistyczna donosi, że w pierwszych dniach października z. r. przywieziono do Szczecina na okręcie „Artushof“ 500 tonn (50 wagonów) granatów z Leningradu (Petersburga). Ładunek ten miał być odwieziony na żaglowcu do portu Kłońskiego. Drugi transport wynosił około 3.000 tonn amunicji artyleryjskiej, czyli około 300.000 granatów. Przeciw komu tak się zbroją?

WŁOCHY.

W ubiegły piątek wieczorem wydarzyło się na jeziorze Como wielkie nieszczęście. W pobliżu przystani w Como zaczął nagle tonać statek z 70 pielgrzymami na pokładzie, wśród których się znajdował także biskup z Como, msgr. Pagani. Statek znajdował się w drodze do Como z Lecco, gdzie pielgrzymi odebrali głowę i inne relikwie św. Alojzego z Gonzagi, które w ostatnim czasie obwożono po wszystkich miastach włoskich. Kiedy statek zaczął tonać, powstała wśród pielgrzymów panika. Wielu z nich wskoczyło do wody ratując się pływaniem. Ks. biskup Pagani opuścił statek jako ostatni, uratowany w ostatniej chwili przez kilka osób, którzy pływając dotarli do statku. Relikwiarz z głową św. Alojzego zdołano uratować. Natomiast pozłacana trumienka z innymi relikwiami św. Alojzego zatonała.

Około 20 do 30 osób odniosło ciężkie rany, a 4 osoby zatonęły, wśród nich dwaj klerycy. Przyczyna katastrofy nie jest dotąd ustalona. Prawdopodobnie odpadła ważna część żelazna u kadłuba statku, który przed kilku dniami dopiero opuścił warsztat reparacyjny. Kapitana statku aresztowano.

ANGLJA.

Rząd angielski postanowił wręczyć rządowi sowieckiemu ostrzeżenie, że jeśli sowieci nie zaprzestaną propagandy przeciw Anglii, Anglja będzie zmuszona zerwać z Rosją traktat handlowy bez wypowiedzenia. Akcja sowiecka jest kierowana z Berlina. Niemcy nie mogą sami szkodzić Anglii, czynią to pośrednio za pośrednictwem Rosji.

CHINY.

Podczas zawieruchy wojennej w porcie Szangaju, okręty chińskie ostrzeliwały także dzielnicę zamieszkaną przez cudzoziemców. Wobec ostrej postawy jaką zajęły Anglja i Francja, chińskie władze morskie przeprosiły w sposób urzędowy przedstawicielstwa dyplomatyczne Francji i Anglii. Wojna domowa w Chinach odbywa się z niesłychaną zacięłością i odznacza się strasznym okrucieństwem.

AMERYKA.

Izba reprezentantów w Waszyngtonie uchwaliła kredyty celem wycofania z obrotu nadmiernej ilości ryżu oraz niektórych gatunków zbóż. Chodzi tu po prostu o zniszczenie nadmiaru, aby nie spadła cena. Przypomnieć należy, że przed samym wybuchem Wielkiej Wojny Brazylja zatopila w morzu olbrzymie zapasy kawy, aby mimo urodzaju nie nastąpiła zniżka ceny. Jak widzimy, w jednych krajach uchwała się kredyty na zwalczanie drożyzny, a w drugich na walkę z potaniem produktów spożywczych.

Burze, którym towarzyszyły niezwyklej siły przypływy morza, spowodowały w Stanach Zjedn. u wybrzeża Atlantyku wielkie spustoszenia. Zatonęło około 20 osób. Szkody materialne obliczają na 3 miliony dolarów.

Na linii kolejowej Tampico-Monterrey w Meksyku zdarzyła się strasna katastrofa kolejowa. Wykoleiwszy się z nieznanych powodów ekspres meksykański, runął w przepaść. Szereg wagonów uległ doszczętnemu rozbiciu. Po chwili z pod gruzów wagonów poczęły się przedostawać płomienie i pożar, który uniemożliwiał wszelki ratunek. Dotychczas wydobyto 40 zabitych i 70 ciężko rannych. Sądzą się jednakże, że jeszcze pokaźna liczba ofiar pogrzebana jest pod szczątkami pociągu.

Na miejsce katastrofy przybył oddział wojskowy. Z Tampico i Monterrey wysłano na miejsce wypadku poćagi z pomocą lekarską. Świadkowie opowiadają, że po katastrofie rozgrywały się mroźne krew w żyłach sceny. Zmiażdżeni krzyczeli wśród szczątków wagonów, aż śmierć wybawiła ich z okropnych męk. Wszelka pomoc była niemożliwa z braku odpowiednich narzędzi. Dwie matki dostały pomieszania zmysłów na widok wydobytych zwłok ich dzieci.

Gospodarstwo.

Poradnik gospodarczy na marzec.

Rolniczo-gospodarski: Przyrządzać rolę do siewu. Unikać pracy plugiem, który zbyt wy-susza ziemię, natomiast tam, gdzie rola była zora-na zimą, pracować sprężynówką, kultywato-rem, lub nawet tylko broną. Pluga używać tylko tam, gdzie ziemia od śniegu i wody bardzo się zbila. Siał owies, jęczmień, wyki, groch i mieszanki. Kończyć bronowanie łąk, jak również bronować koniecinę, a miejsca w niej puste pod-siewać inkarnatką, seradellą lub rajgrasem wło-skim. Nawozić łąki kompostem oraz czyścić za-mulone rowy odpływowe. Przeglądać kopce z ziemniakami, wybierać sadzeniaki, a nadpsute ziemniaki skarmiać.

Sadowniczo-ogrodniczy: Kończyć roboty z czy-szczeniem drzew. Drzewa, opanowane przez grzy-bek plamisty (*Fusicladium*) opryskiwać 4%-wą cieczą bordoską, albo preparatem gotowym t. zw. „Arbosanem“. Kropienie należy wykonać przed rozwojem pączków. W dnie suche, pogodne moż-na przystąpić do sadzenia drzewek i krzewów owocowych. Pale u drzew poprawić, tak samo wiązadła. Kopce z warzywami, a także z owo-cami pilnie przewietrzać. Wysiewać na rozsąd-niku kapustę, cebulę i sałatę. Na grządkach wy-siać pietruszkę, marchew, buraki, groch, szpinak; sadzić dymkę, a także wczesne ziemniaki. Z koń-cem miesiąca można przystąpić do wysadzenia wysadzków. Z krzewów róż zdjąć zimowe okry-cie, a pozostawić tylko pojedyncze. W szkółkach kończyć szczepienie.

Pszczelarski: Gdy się pszczoły obleciały, prze-glądać pnie. Wybierać ku temu dnie ciepłe i nie wietrzne. Zmienić w ulach maty i ściółkę pod ramkami. Gniazda ścieśniać przez wyjęcie zby-tecznych ramek. Stawiać poidła z wodą. Słabe pnie podkarmiać, albowiem w tej porze ginie najwięcej pni z głodu. Z końcem marca oczka cośkolwiek rozszerzyć. Sadzić krzewy i drzewa i siał rośliny miododajne

—ooo—

O ZAPRZĘGACH.

I.

Zwierzę robocze jest pomocnikiem gospoda-rza, wzamian za żywność i stajnię daje mu ono siłę roboczą i inne jeszcze rozliczne pożytki. Woły robocze można opasać i sprzedawać na mięso, a za to nabywać młode. Z koni niema pożytku ubocznego, ale zato służą dłużej i dają pracę szybką. Czy lepiej używać koni, czy wo-lów, to zależy od miejscowych stosunków w go-spodarstwie.

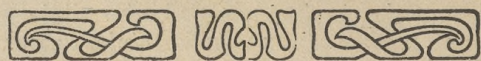
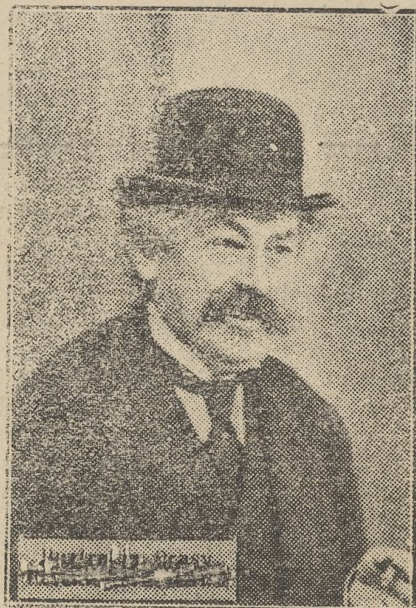
Rolnik powinien z temi swojemi pomocnika-mi roboczymi **dobrze się obchodzić**; a jakże często jeszcze pod tym względem się błądzi. **Zaprzęgi** wiejskie, jarzma, szleje, chomąta stają się często **prawdziwymi narzędziami męczarni dla biednych**

zwierząt, obcieraając nieraz skórę do żywego mię-sa i powodując okaleczenia i choroby. A przecież przy uwadze i dbałości można tego wszystkiego uniknąć. Sam nawet wzgląd na porządek po-winien rolnika do tego zachęcać. Ten sam koń zupełnie inaczej wygląda, gdy go się ubierze w uprzęż dobrze wyczyszczonej i wyczernionej, a inaczej, gdy chodzi w zabłoconych, wyszarza-nych, posztukowanych węzłkami postronkach.

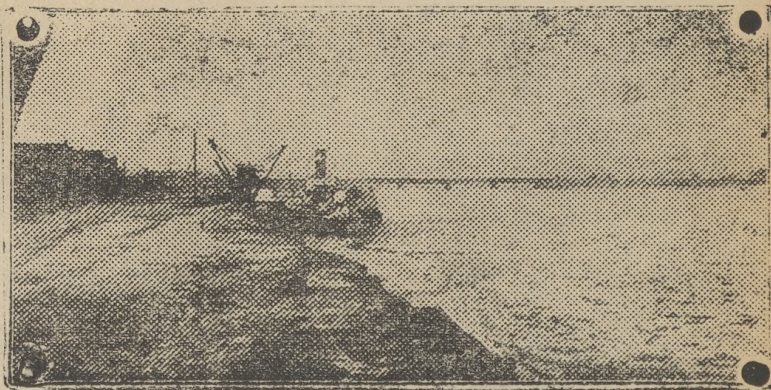
Nową skórę czerni się doskonale bajcem z tak zwanego koperwasu (siarczanu żelaza) i z od-waru kory dębowej albo galasówek; stare rze-mienie czernić smarowidłem z odrobiny koju i smalcu ugniecionego z mialką, czystą sadzą, najlepiej kopcem z lampy naftowej lub olejnej. Czernidło takie doskonale skórę czerni i utrzy-muje miękką, a jest lepsze od różnych przetwo-rów fabrycznych, od których skóra twardnieje i pęka.

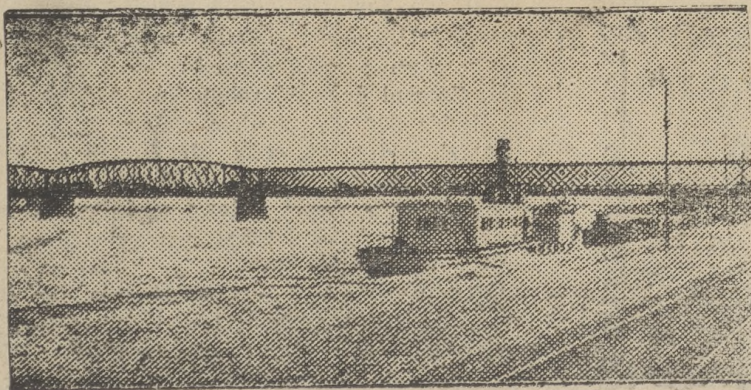
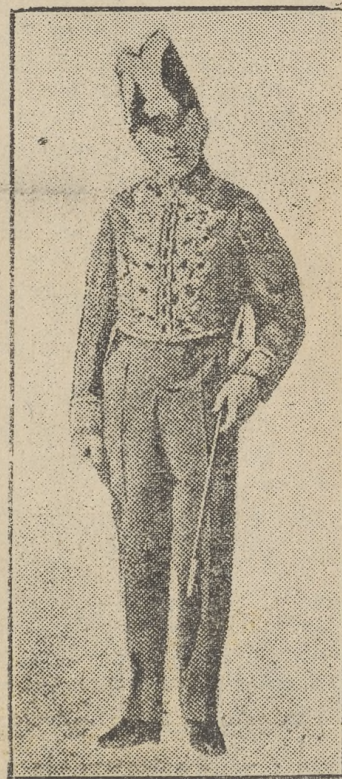
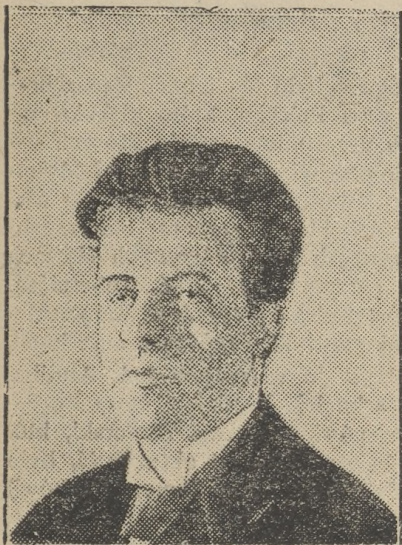
Dla koni najstosowniejszą uprzężą są **cho-mąta** dobrze zrobione, **skórzane**; ale i pod tym względem dużo się niestosownych rzeczy używa. Najodpowiedniejsze są chomąta z lekkimi dREW-nianami lub stalowymi okleszczynami, które moż-na nieco rozszerzać i zwężać zapomocą rzemieni u góry nad karkiem i u dołu na piersiach. **Wy-ścielone** powinny być dobrze poduszkami ze skó-ry grubej, niezbyt miękkiej i powinny przylegać dobrze do piersi i przedniej strony łopatek konia. Dbać trzeba o to bardzo, **aby chomąto było wiel-kości stosownej do konia**, nie za wielkie i nie za małe. **Gdy za wielkie**, to chodzi po karku tam i sam i powoduje szczególnie po górzystych dro-gach, brzydkie obtarcia na karku, zesuwa się na głab zanadto i psuje konia. **Gdy za małe**, to jeszcze gorzej, bo ugniata koniowi szyję od spo-du, dusi go po prostu i przeszkadza mu bardzo w robocie i ciągnięciu. Pod zbyt wielkie cho-mąta podkładają osobne miękkie podkłady szyte z płótna, wyścielane słomą, kłakami lub włosie-niem. Podkłady takie, wprawdzie lepsze, niż szle-je, nie są one jednak najlepszymi, zato bardzo tanie. Poduszka powinna być ze skóry i to dość sztywnej, dobrem włosieniem wypchana, spręży-sta, dobrze przylegająca, na 20—24 cm. (8—10 cali) szeroka; wtedy najłatwiej ją czysto utrzy-mać, nie zagrzewa ona skóry końskiej i nie obcie-ra jej zanadto. Podkład miękki innego rodzaju przylega na całej powierzchni do skóry, zagrze-wa ją i sprawia, że koń się pod nim silnie poci i skóra w tem miejscu delikatnieje, zamiast, żeby właśnie stawała się wytrzymałszą; w takie podkłady nabija się kurz, pot, brud i sierść i ani sposób ich wyczyścić. Na podkładzie skórzanym po całodzienniej pracy zawsze się zbierze warstwa brudu i potu, ale to łatwo każdego dnia wieczorem zeskrobać i chomąto wysmarować lekko tłuszczem, to i nie trudno czysto utrzymać. **Główna rzecz jest, powtarzamy, aby chomąto leżało na koniu dobrze**, jak ulane, gdyż od tego zależy dobre wyzyskanie siły konia. Przy robocie polo-wej chomąto powinno być lekkie, — wszelkie

(Ciąg dalszy na str. 10-tej).



1) P. Prez. Mościcki przed wyjazdem do Poznania odbywa w Warszawie przegląd warty honorowej. 2) Niemiecki minister spraw zagr. p. Streseman. 3) Francusk minister spraw zagr- p. Briand. 4) Publiczność w Poznaniu oczekuje przyjazdu P. Prezydenta. 5) Wisła pod Warszawą.





1) Poseł sowiecki w Warszawie, p. Wojkow. 2) P. Prezydent odbiera w Poznaniu raport kompanii honorowej. 3) P. Prezydent wpisuje się do złotej księgi w ratuszu poznańskim. 4) Nowy mundur polskiego dyplomaty. 5) Most Kierbedzia na Wiśle pod Warszawą.



obciążenie jest niepotrzebne. — Przy wozach ciężarowych, po dobrych drogach, gdy mamy konie rosłe, można używać z korzyścią chomąt ciężkich, bo te nieco pomagają ciągnąć, ale tylko dla koni rosnących i silnych.

Kupując nową uprzęż, powinien gospodarz dobrze naprzód przekonać się, czy jest stosownie wielką dla konia, a potem **obejrzyć doskonale** podkłady i poduszki, czy niema gdzie sterujących gwoździ, albo choćby węzełków z nici i dratów, któremi są szyte. Takie węzełki mogą koniowi boleśnie skórę obetrzeć. Szczególnie młode konie od jednego razu można **znarowić**, gdy się trafi jakiś ostry gwoździć lub twardy węzełek w uprzęży i sprawi im ból. A w takich wypadkach często trudno potem dociec przyczyny znarowienia. Uprząż powinna leżeć na koniu **swobodnie**. Podogonia nie ściągać zanadto na grzbiecie, podpinka na brzuchu też ciasno nie zapinać. W okolicach górzystych przy zaprzęgach wozowych uprzęż na konia ma być zaopatrzona w rzemień tylny (zadni), który idzie wpoprzek, opasując zad i łączy się z pasami bocznymi, od których idą postronki od orczyków. Gdy koń ma **wstrzymywać wóz**, który się z góry stacza po pochyłej drodze, to bez rzemienia zadnich ciągnie tylko naszelnikiem, chomątem i karkiem własnym za dyszel wstecz, chomąto podnosi się pod szyją, wykręca i gniece konia w szyję, gdy zaś uprzęż ma rzemień zadni, to koń doskonale wstrzymuje ciężar całym ciałem, opierając się zadem o rzemień. U nas jeszcze mało widać takich uprzęży, ale w innych krajach (np. w Czechach) już są w powszechnym użyciu.

ROZMIESZCZENIE ZIEMI W POLSCE.

W Polsce mamy gospodarstw rolnych:	
do 2 hekt.	1.108.788 gosp.
od 2— 5 hekt.	1.001.821 „
od 5— 10 hekt.	733.256 „
od 10— 20 hekt.	311.529 „
od 20— 50 hekt.	74.356 „
od 50—100 hekt.	11.163 „
powyżej 100 hekt.	18.916 „

Zestawienie to świadczy najlepiej o konieczności przeprowadzenia reformy rolnej, zwłaszcza że bardzo wiele ziemi w Polsce znajduje się w rękach żydów i Niemców.

„TRYBUNA NARODU“

TYGODNIK POLITYCZNY

Naczelny redaktor: **Karol Hubert Rostworowski**

Prenumerata kwartałnie zł. 4—

„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ 140

Administracja: **Kraków, Rynek gł. L. 6.**

Konto P. K. O. 408.080.

◀ **Numery okazowe na żądanie.** ▶

Korespondencje.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Bielsko.

W dniu 15. lutego odbyło się imponujące zebranie robotnicze w Domu Polskim, które głęboko zapisało się w sercach uczestników, wśród których widzieliśmy specjalnie przybyłych z Żywca, Łodygowic, Wilkowic, Kóz, Mikuszowic, Buczkowic i z wielu innych miejscowości. Pierwszy zabrał głos prezes **Czulak**, który w prostych a serdecznych słowach przywitał licznie zgromadzoną brać robotniczą, a w mieniu teje przybyłego posła **Jana Zamorskiego**, którego zebrani powitali rzesistemi oklaskami.

Następnie powołano do prezydium kol. Sadlika, Walaszka, Kusia, Marka i I. Zontka, poczem wygłosił dwugodzinne przemówienie prezes **Zamorski**, które ze względu na świetne ujęcie i aktualność, było ze skupieniem wysłuchane. Poseł **Zamorski** omówił bowiem sprawę robotniczą w Polsce i zagranicą, w związku z ogólnoeuropejskim kryzysem. Przemówienie Czcigodnego Prelegenta, wypływające z głębokiego życzliwego serca dla robotników i Polski, jako całość, było jedną litanją prawd, która nie zawsze jest miłą, ale której mówienie każdemu w oczy jest koniecznością. Poszczególne ustępy referatu były gorąco oklaskiwane.

Na wiadomość, że poseł **Zamorski** poczynił pewne kroki w kierunku zabezpieczenia starości dla robotników, zerwała się burza oklasków i prezes **Czulak** złożył posłowi **Zamorskiemu** specjalne podziękowanie.

W dyskusji zabierał głos: kol. **Słonka**, (o konieczności wprowadzania ubezpieczenia na starość), kol. **Walaszek** (o umożliwianiu nabywania ziemi przez małorolników i robotników), kol. **Kuś** (w sprawie wzrastającej drożyzny), kol. **Janik** (proponował ufundowanie pomnika Ks. **Stojalskiego**), kol. **Gardaś** (o konieczności ubezpieczenia robotników na starość), kol. **Machajczyk** (o podatku od lokali), kol. **Kamiński** (apelował do zebranych, by nie zrażając się trudnościami pracowali pod hasłem „**Bóg i Ojczyzna**“).

Po dodatkowym przemówieniu prezesa **Zamorskiego**, zabrał głos red. **Zajaczek**, a podkreśliwszy ogromne zasługi posła **Zamorskiego** na polu narodem odczytał dyplom wyrażający uchwałę Walnego zebrania Nar. Związku Robotniczego, mocą której poseł **Jan Zamorski** został mianowany honorowym prezesem tegoż Związku.

Pozatem została uchwalona następująca rezolucja: Zebrani delegaci robotników z Białej i Bielska w liczbie 300 (500) żądają zmiany ustawy o Kasie chorych w tym kierunku, aby koszta administracyjne zmniejszyć o połowę, podnosząc świadczenia dla robotników, a drugą połowę obciążenia dzisiejszego na świadczenia społeczne, przeznaczyć na ubezpieczenie na starość.

Kto wziął udział w tem zebraniu, ten stwierdził naocznie, jak żywiołową i wielką jest idea narodowa, której nie zwalczyli zaborcy i nie zwalczą różni „moralni sanatorzy“.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

Bielsko.

Odczyt posła Matlosza, na temat międzynarodowego położenia Polski, ściągnął w ubiegłą niedzielę sporą ilość słuchaczy do Domu Polskiego, przeważnie ze sfer mieszczańskich i inteligencji.

Prelegent, w świetnie opracowanym referacie, zilustrował naszą sytuację na terenie międzynarodowym, zwracając główny nacisk na niebezpieczeństwo niemieckie i wewnętrzne knowania naszych mniejszości, mające związek z wrogimi zamiarami sąsiadów. Gorące oklaski były wyrazem podziękowań dla Szan. Prelegenta. W dyskusji przemawiali: prof. Iżewski, Gawęda, dyr. Haluch, Sadlik, Janik, Zajączek, dyr. Czarnecki, Słószarczyk, poczem zostały uchwalone rezolucje.

Rychwałd, pow. Żywiec.

Dzień 2. lutego b. r. był dla naszej gminy przełomowym, postanowiliśmy bowiem zerwać z dotychczasowym postępowaniem, a mianowicie chodzenia luzem, lecz skupić się w organizacji. W tym też celu zebrał się po sumie, na konferencję polityczną, na której po zagajeniu przez J. Hareźlaka i wybraniu Jana Cebrata przewodniczącym a Fr. Kastelika sekretarzem, wygłosił piękne i rzeczowe przemówienie p. E. Zajęczek z Bielska. Po przekonywującej referacie, odbyła się poważna dyskusja, w której przemawiał: Fr. Kastelik, Cebrat, Antoni Górny i inni. Wszyscy podkreślali konieczność stworzenia silnej organizacji narodowej, co też uskuteczniło, bo po gremialnem zapisaniu się od Koła Związku Ludowo-Narodowego, wybrano Zarząd, do którego weszli: J. Hareźlak, J. Pyclik, Woiciech Cebrat, Fr. Kastelik, Jak Górny. Prezesem Koła wybrano jednomyślnie Józefa Hareźlaka.

Daj Boże, by nowo założone Koło wkorzeniło z naszej wsi chwasty, co nam rolę narodową głuszą.

M. W.

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ. MARZEC.

6. Niedziela. Felicyty.
7. Poniedziałek. Tomasz z Akwinu.
8. Wtorek. Wincentego Kadłubka.
9. Środa. Franciszki.
10. Czwartek. 40 Męczenników.
11. Piątek. Konstantyna.
12. Sobota. Grzegorza W.
13. Niedziela. Krystyny p.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pierwsza kwadra	10. marca.
Pełnia	18. marca.

WYCIECZKA NASZYCH PARLAMENTARZYSTÓW DO FRANCJI. Dnia 23. lutego wyjechała z Warszawy do Paryża delegacja naszego Sejmu i Senatu. W wycieczce biorą udział reprezentanci

dziewięciu klubów poselskich. Ze Związku Lud.-Nar. wyjechali posłowie: Bator, Gościński, Marylski, Szembeko i Zdziechowski, oraz senatorowie: Baliński i Kiniorski. Przewodniczącym wycieczki, która zabawi we Francji przeszło trzy tygodnie, jest senator Kiniorski. Wycieczka zatrzymała się po drodze w Pradze czeskiej, gdzie była bardzo serdecznie przyjmowana.

NOWY STAROSTA KRAKOWSKI. Starostwo krakowskie obejmuje w miejsce ś. p. dra Bala, p. Marjan Zborowski, dotychczasowy starosta w Białymstoku. P. Adolf Hanik, starosta w Brzesku, zostaje przeniesiony do urzędu wojewódzkiego w Krakowie.

VII. KONGRES INWALIDZKI W KRAKOWIE. Przy nader liczny udział delegatów z wszystkich ośrodków organizacyjnych odbył się w ubiegłym tygodniu w Krakowie Zjazd delegatów Zw. Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Na zjazd powyższy przybyli również przedstawiciele władz państwowych.

Po zagajeniu przez dotychczasowego prezesa Zw. p. Marjana Kantora, wybraniu prezydium oraz po szeregu przemówień powitalnych przystąpiono do właściwych obrad.

Treścią czterodniowych obrad była głównie walka z dotychczasowym zarządem opozycji z obozu sanacji moralnej, z pp. Polakiewiczami i Pajakami na czele. Opozycja ta zarzucała zarządowi nie tylko szereg nadużyć, ale również za słabe poparcie przewrotu majowego.

Próby jednak opanowania przez skrajną lewicę zarządu Związku Inwalidów zawiodły. Związek ten, choć sympatjami swymi zwracał się raczej na lewo, ostatnim методом walki się przeciwstawił, tembardziej, gdy okazało się po parudniowych obradach komisji, iż zarzuty sanatorów były bezpodstawne i prawie jednogłośnie uchwalili pełne zaufanie dotychczasowemu zarządowi. Również do nowego wydziału zostali wybrani dotychczasowi działacze, a to pp.: Marjan Kantor, Stachecki, Jakubowski, Kikiewicz, Rosochacki, Gotowała, Dackow, Organiecki, pos. Bi-goński, Sułczyński, Szyperski, Jarzębowski, Koluszko, Morozowicz i ks. Pecherek.

WISŁA POD GDAŃSKIEM STANEŁA. Wskutek trwających od szeregu dni mrozów, Wisła zamarzała, wobec czego żegluga została przerwana.

WSTRZYMANIE EMIGRACJI DO FRANCJI. Rząd francuski zawiadomił oficjalnie władze polskie o wstrzymaniu wszelkiej emigracji do Francji. Prawdopodobnie w marcu nastąpią pod tym względem zmiany, dotyczące się wszakże tylko robotników rolnych.

ILU MAMY URZĘDNIKÓW? Przeprowadzone ostatnie obliczenie liczby zatrudnionych przez państwo wyższych i niższych funkcjonariuszy państwowych z wyłączeniem żołnierzy, przedstawia się następująco:

Urzędników administracyjnych zatrudnia państwo 42.412, sędziów i prokuratorów 3.436, aplikantów sądowych 1003, nauczycieli szkół średnich i wyższych 9.100, duchownych 15.652, oficerów i urzędników policyjnych 1300, funkcjonariuszy policyjnych 37.700.

nauczycieli szkół powszechnych 62.573, funkcjonariuszy więziennych 3.211, ogółem skarb państwa utrzymuje 44.759 osób.

Ponadto niższych funkcjonariuszy państwowych jest 18.437. Oficerów W. P. 18.933, podoficerów zawodowych 37.634, kolejarzy etatowych i nieetatowych 169.169, funkcjonariuszy pocztowych i telegraficznych 14.057, niższych 13.132.

ZIEMIOPŁODY. Pszenica dworska 54 do 55 zł, żyto dworskie 41.50 do 42.50 zł, żyto targowe 40 do 40.50 zł, owies dworski 34 do 35 zł, owies targowy 32 do 33 zł, jęczmień na krupy 36 do 37 zł, mąka pszenna krakowska 45% 89 do 90 zł, mąka pszenna krakowska 50% 88 do 89 zł, mąka pszenna chlebowa 65 do 67 zł, mąka żytnia krakowska 60% 62.50 do 63 zł, mąka żytnia poznańska 63.50—65 zł, mąka żytnia razowa 55 do 56 zł.

NA TARG KOŃSKI w Krakowie dnia 22 lutego spędzono ogółem 242 koni. Płacono: za konie jezdowe od 400 do 700 zł, za konie lekkie od 200 do 350 zł, za konie rzeźne od 30 do 100 zł. Sprzedano: na wywóz za granicę 48 sztuk, na rzeź miejscową 32 sztuki. Popyt słaby, tendencja jednakowa.

WALUTY: Dolar 8 zł 92 gr; funt szterling 43 zł 52 gr; frank szwajcarski 1 zł 72 gr; szyling austr. 1 zł 26 gr; 100 franków francuskich 35 zł 7 gr; 100 lirów włoskich 39 zł 5 gr; 100 koron czeskich 26 zł 58 gr.

ILE POLSKA POSIADA KOPALNIE WĘGLA? Ilość czynnych kopalń węgla w Polsce wynosi razem 96, w tem 4 kopalnie węgla brunatnego, reszta — kamiennego. Zagłębie górnośląskie posiada 49 kopalń węgla kamiennego; zagłębie Dąbrowskie 34 (w tem 19 głębokich i 15 płytkich), zagłębie Krakowskie 9 kopalń. Wszystkie 4 czynne kopalnie węgla brunatnego znajdują się koło Zawiercia. Kopalnie odkrywkowe węgla brunatnego w Małopolsce wschodniej, na Kujawach i w rejonie poznańsko-pomorskim obecnie nie są czynne. Poza kopalniami węgla na Górnym Śląsku, jest 9 koksiami. Wreszcie posiadamy 5 brykietarni (4 na Śląsku i 1 w zagłębiu Dąbrowskiem), które wyrabiają brykiety z miazgi węglowej.

SPRAWA POSŁA WOJEWÓDZKIEGO. Wskutek wyjazdu posła Daszyńskiego na pogrzeb brata do Wiednia, prace sądu zostały wstrzymane. Będą one podjęte w tym tygodniu, poczem nastąpi ogłoszenie wyroku.

Wojewódzki wystosował do marszałka Rataja nowy list, w którym domaga się ogłoszenia protokółów wszystkich zeznań, złożonych przed sądem.

ZDERZENIE SIĘ DWU SAMOLOTÓW. W ubiegłym tygodniu w Toruniu, w czasie lotu ćwiczebnego nastąpiło zderzenie dwu samolotów czwartego pułku lotniczego, prowadzonych przez por. pilota Niewiarowskiego, oraz st. sierżanta pilota Krajewskiego. Aparaty runęły na ziemię i zostały zdruzgotane doszczętnie. Obaj piloci w stanie bardzo ciężkim zostali przewiezieni do szpitala, gdzie pilot Krajewski wkrótce zmarł.

TRAGICZNY WYPADEK NA ĆWICZENIACH WOJSKOWYCH. W Jabłonnej zdarzyło się podczas ćwiczeń oddziału 2-go pułku saperów kolejowych niebezpieczeństwo, spowodowane wybuchem granatu ręcznego.

Po ćwiczeniach i odmaszerowaniu do koszar oddziału saperów, około godz. 11-tej rano trzech żołnierzy pod kierunkiem chorążego i kaprała zbierali rozrzucone ręczne granaty.

Podczas zbiórki granatów jeden z nich eksplodował w chwili, gdy sięgał doń kapral Reh. Kapral Reh poniósł śmierć na miejscu. Chorąży Jagerowicz, kierujący zbieraniem granatów, odniósł bardzo ciężkie obrażenia całego ciała. Przewieziony natychmiast do ambulatorjum, chorąży Jagerowicz wkrótce życie zakończył. Odlamki granatu zraniły jeszcze trzech żołnierzy, na szczęście jednak niezbyt groźnie.

PIĘĆ LOKOMOTYW ZNISZCZYŁ POŻAR. W poniedziałek 21 lutego o godzinie 3 popołudniu wybuchł w ogrzewalni na dworcu Warszawa—Gdańsk pożar i w ciągu zaledwie kilku minut objął cały budynek, w którym znajdowało się kilka lokomotyw, z których 5 spaliło się. Pozostałe lokomotywy usunięte zostały przez pracowników kolejowych. Oddziały straży ogniowej unemożliwiły rozszerzenie się ognia na sąsiednie magazyny towarowe i celne.

Doraźne dochodzenie ustaliło, jako przyczynę pożaru, pozostawienie w jednej z lokomotyw niezagaszzonego pieca, od którego zajęła się ściana budynku. W budynku tym już trzykrotnie powstawał pożar, lecz zawsze szczęśliwie udawało się go ugasić. Wyrządzona szkoda wynosiła kilka milionów złotych.

WYKOLEJENIE. Pod Chelmnem (na Pomorzu) wykoleił się pociąg osobowy wskutek pęknięcia szyny. Na szczęście nikt z ludzi nie poniósł szwanku, ani nie zanotowano większych szkód.

POŻAR FABRYKI. W ubiegłym tygodniu strawił olbrzymi pożar jedyną w Polsce fabrykę kabli (podziemnych przewodów elektrycznych) w Bydgoszczy. Ogień zniszczył kotłownię i wszystkie zabudowania fabryczne wraz z maszynami, oraz magazyny, w których oprócz licznej ilości gotowych kabli, wartości kilkunastu milionów zł, spleleły doszczętnie również i wszystkie surowce. Fabryka zatrudniała 350 robotników, którzy pozostali bez pracy. Akcja ratunkowa straży pożarnej z Bydgoszczy okazała się wobec łatwości palnych materiałów, bezowocną. Straty poniesione na skutek pożaru, są bardzo znaczne. Fabryka była ubezpieczona.

OLBRZYMI POŻAR MŁYNA. W Równem (na Wołyniu) zgorzał onegdaj ogromny młyn Paneka. Pożar powstał od iskry w oddziale suszarni i strawił w ciągu trzech godzin budynek z maszynami, oraz olbrzymie zapasy ziarna i maki. Szkoda w inwentarzu i towarach, nie licząc budynku, wynosi 38.000 dolarów. Gmach młynu ubezpieczony był na 40.000 dolarów, jednakże jest wątpliwem, czy za tę kwotę młyn można będzie odbudować. Ogień zniszczył ponadto nowe maszyny, wprowadzone dla budującego się obok drugiego młyna. Kilkuśet ludzi zostało bez zajęcia.

STRASZLIWE WESELE. Niedawno donosiliśmy o zbrojnym wypadku zatrucia spirytusem drzewnym podczas wesela we wsi Rajewszczyźnie w po-

wiecie mołodeczeńskim. Nazajutrz po wesolej libacji zmarło w strasznych męczarniach 13 osób. Po kilku dniach zmarło z zatrucia dalszych 6 osób, pozatem 14 uczestników tragicznego wesela w stanie groźnym znajduje się jeszcze w szpitalu w Mołodecznie. Spirytus kupiony był nielegalnie w sąsiedniej wsi Suryn-ty, w sklepiu J. Sopoćki, którego aresztowano. Z najbliższego grona weselników ocalała tylko panna młoda, która wódki nie piła.

SAMOSĄD NAD KONIOKRADEM. We wsi Łę-gniewo powiatu łódzkiego zdarzył się onegdaj wypadek samosądu nad koniokradem Michałem Bureczy-kiem.

Kilku włościan zaczęło się o godzinie 2-giej w nocy i schwytano Bureczyka w chwili, kiedy usłował rozpocząć swoją „pracę”. Po naradzie włościanie postanowili ukarać Bureczyka i prętami obili mu pięty tak, że ciało zaczęło odpadać. Potem zanurzyli go włościanie w przerebli, a gdy odzyskał przytomność wkładali mu między palce drewna i zaciskali je. Przy-biła policja uchroniła Bureczyka od niechybnej śmierci.

MASOWE ZATRUCIE TRYCHINĄ. W ubiegłym tygodniu w nocy z soboty na niedzielę w majątku sen. Bojanowskiego, w powiecie ciechanowskim, wy-dano przyjęcie dla 30 osób. Na drugi dzień wszyscy uczestnicy zachorowali. Wezwany lekarz stwierdził, że w podanych wędlinach była trychina.

EKSPLOZJA AMONITU. Dnia 17. b. m. na ko-lonji Krasowa w województwie kieleckim nastąpił straszny wybuch. Kiedy robotnicy udawali się do

pracy, na istniejącym tam szybiku, górnik Jakób Ścieżko, trzymając w ręce 2 kapiszony i 2 kg. amonitu, podszedł do mocno rozpalonego pieca, gdzie zaczął skręcać papierosa. Nagle rozległa się piekielna detonacja i w górę wzbił się obłok ognia i dymu. Na całym t. zw. podszybiu wszystko zostało zdemolowane i kiedy mieszkańcy wioski, zaalarmowani hukiem, przybyli na miejsce wypadku, ujrzeni kupę gruzów ociekających krwią i poszarpanych robotników. Sprawca wybuchu Ścieżko, dający słabe oznaki życia, wkrótce zmarł. Drugi górnik Józef Kamiński jest ciężko ranny. Robotnica Stanisława Gut ma urwaną nogę i stan jej jest groźny. Poza tem robotnice: Marja Sobańska i Franciszka Pilarz odnieśli nieco lżejsze rany.

ODRAZU STO PROCENT. W Białymstoku wystąpili czeladnicy szewscy z żądaniem 100-procentowej podwyżki zarobków, grożąc w razie odmowy strajkiem.

KROWA WYKRYŁA ZBRODNIĘ. Wielki kłopot z krową miał od dłuższego czasu Paweł Tyma, ja-robek u Walerego Miąskowskiego, na Pomorzu. Nie można jej było utrzymać w oborze; zaledwie zdołał ją tam zapędzić, wywalala drzwi i uciekała w pole. Postanowił ją zatem uwiązać do słupa. Kiedy jednak chciał wbić słup do ziemi, natrafił na kości ludzkie, które tam w niewielkiej głębokości były zakopane.

Wdała się w tę sprawę policja i dzięki krowie, która wyczuła trupi odór, wykryto zbrodnię, popeł-nioną przed pięciu laty. Okazało się, że we wrześniu 1921 roku Miąkowski i Walerja Cyrówna, która

Co morze Polsce daje?

Wielu ludzi w Polsce lekceważy sobie nasze morze dla jego małości i ubóstwa. Ci ludzie posu-wają się w swej obojętności tak daleko, iż nie chcą się nawet dowiedzieć, co to morze ma i daje, a skutkiem tego dzieje się to, iż nie my z niego korzystamy, lecz obcy, którzy znając je, nauczyli się też cenić je należycie.

Otóż powinniśmy przede wszystkim wiedzieć i pamiętać, iż właśnie nasze morze i wybrzeże jest jednym z najbogatszych terenów węgorzo-wych w Europie. Węgorz mianowicie jest rybą wędrowną, która pod jesień, opuściwszy błotniste dno naszych stawów i rzek, dnem Wisły wędru-je na morze, a stamtąd w południowe strony Oceanu Atlantyckiego, aż ku wybrzeżom Portu-galji, skąd dopiero młode ich pod postacią okrą-głych linków znów morzem wracają do Polski, gdzie zmieniają się w węgorze. Wędrując przez morze, wycierają się w czystym piasku morskim z błota i odoru szlamu rzeczno-ego i stają się rybą szlachetną, t. zw. węgorzem białym, smacznym, tłustym i bardzo poszukiwanym za granicą. Takich węgorzy Polska zjada ¼ rocznego połowu, a ¾ idą za granicę, gdzie płacą za nie dobrą walutą, oczywiście po uprzednim uwędzeniu w naszych wędzarniach. Jest to więc ryba, której lekcewa-

żyć nie można, lecz należy nad nią czuwać, co się, niestety, nie dzieje.

Drugą bardzo ważną rybą, pokazującą się ma-sowo w naszych wodach, jest **szprot**, również rybka wędrowna, przenosząca się z miejsca na miejsce ogromnemi ławicami. Jest to, jak wiado-mo, rybka malutka od 10—15 cm. długa, ale bar-dzo tłusta i pożywna. Dawniej nie rozumiano się na jej wartości, a ponieważ poławiała się w ogrom-nych ilościach, używano jej zamiast nawozu, do-piero przed jakimś 50 laty zaczęła ją pierwsza poławiać i przerabiać w swych fabrykach Nor-wegja, a za nią Estonja i Kurlandja, gdzie w Ry-dze i w Libawie powstały wielkie fabryki kon-serw szprotowych. Przekonano się bowiem, że pożywność szprotów nie ustępuje pożywności ba-raniny.

Szprot, mimo iż jako ryba morska potrzebo-wałby wody bardzo słonej, w rzeczywistości może żyć w wodzie mało słonej i dlatego pojawia się i w naszym morzu, ledwo że słonem. Według obli-czeń na naszym małym wybrzeżu poławia się przeciętnie jedną piątą część całego połowu rocznego Norwegji. to jest — bardzo dużo.

Taki przeciętny masowy połów szprotów wy-nosi u nas 2 milj. kg., a waha się od 1½ do 2½ milj. kg. Niestety obecność szprotów na naszych wodach zależy nietylko od różnych okoliczności;

w międzyczasie umarła, zatłukli na śmierć kijami żonę Miąskowskiego i zwłoki jej zakopali w oborze.

Nagle zniknięcie żony tłómaczył Miąskowski w ten sposób, że żona, uprzykrzywszy sobie wspólne z nim pożycie, wyjechała na stałe do Niemiec. Okoliczności sprzyjały zbrodniarzowi, ludzie uwierzyli jego opowiadaniu i w ten sposób potworna ta zbrodnia pozostała przez dłuższy czas w ukryciu. Onegdy Miąskowski stanął przed sądem i skazano go na 12 lat ciężkiego więzienia.

UJĘCIE SZAJKI BANDYTÓW. W Korczynnie w powiecie krośnieńskim ujęła policja szajkę bandycę, która pod wodzą Jana Preichnera dokonała z bronią w ręku kilku napadów rabunkowych. Ostatnio włamała się szajka w maskach na twarzy do domu Marji Urbanek. Pod groźbą rozstrzelania bandyci zabrali jej posiadaną gotówkę, przyczem porunili ją ciężko kolbami rewolwerów. Bandytów odstawiono do więzienia w Krośnie.

ŚMIERĆ OD GAŁĄZKI DRZEWA. Niezwykłą w swej przypadkowości śmierć poniósł robotnik leśny w Widlinie powiatu kartuskiego (na Pomorzu) nazwiskiem Okrój. W czasie spuszczenia ściętego drzewa na ziemię, zerwała się z pobliskiego drzewa gałązka 5 cm. grubości, 70 cm. długości, która spadając wprost na głowę Okroja, przebiła ją mimo okrycia. Okrój, któremu mózg wypłynął, poniósł śmierć na miejscu. Tragicznie zmarły osierocił żonę i sześcioro dzieci.

PIĘĆ TYSIĘCY DOLARÓW ZA 15 GROSZY. Wielka tragedia dotknęła wdowę Freilichową z Łodzi. Kochająca matka skrzętnie zbierała pieniądze

na posag dla swej córki; pieniądze mieniła na talary i chowała je w butelce pod oknem. Nazbierała ich już 5000. Kiedy niedawnego poranku wróciła z miasta, dowiedziała się z przerażeniem, iż córka sprzedała handlarzowi podwórzowemu dwie butelki z pod okna za 15 groszy. Poszukiwania za handlarzem nie dały rezultatu; matka z rozpaczą za 5000 dolarów, rozchorowała się.

Zabobony lecznicze na Podlasiu!

Lud polski na Podlasiu stoi i szczerze na bardzo niskim poziomie oświatowym. Dowodem tego różne zabobony i znachorzy, którzy tam mają większe znaczenie, niż lekarze. Ciekawe są środki lekarskie, jakich Podlasianie używają w różnych chorobach.

I tak: na artretyzm używają tam maści zrobionej z żywych raków łowionych koniecznie w maju i ze szpiku wołowego. Na ból gardła — kompres z sierści koziej, wtartej w białko jajka; na odciski poprostu kawałek wołowiny, zaś na bezsenność laskę czerwonego laku, włożoną pod poduszkę.

Ból zębów leczą, gniotąc między dwoma palcami owad zwany „Bożą krówką“, palce tę właściwość leczniczą podobno mają zachowywać, mimo mycia, przez cały rok, podobnie i rękawiczki, w których zgnieciono 20 świętojańskich robaczek, cudownie leczą liszaje. Na liszaj jest w użyciu jeszcze oryginalniejsze lekarstwo,

na które nie możemy mieć wpływu, ale przede wszystkim od przychylnych wiatrów, które tę rybkę wędrowną na nasze wody przynoszą, lub też ją daleko odnoszą. Tego roku np. szprotów było bardzo mało, ale 2—3 lata temu połowy były tak wielkie, że rybacy, nie wiedząc, co ze złowionemi rybami zrobić, wrzucali je z powrotem do morza. Należyte uporządkowanie naszego rybactwa morskiego i przemysłowych spraw na wybrzeżu uniemożliwiłyby z pewnością takie marnotrawstwo, ale na to za mało jeszcze o swem morzu wiemy i dlatego nie umiemy niem odpowiednio rządzić.

W wodach naszych jest też przez cały rok śledź, a właściwie śledzik lub sielawka bałtycka. Jest to rybka bardzo smaczna, zwłaszcza smażona na świeżo lub wędzona, a także marynowana, ale solić jej nie można, bo się do solenia nie nadaje, jest na to zbyt delikatna, a zamało tłusta. Za to możnaby robić z niej bardzo smaczne a niedrogie konserwy i delikatesy, dlatego też zagranicą śledziki nasze są wielce poszukiwane, gdy my, z braku odpowiednich urządzeń korzystać z nich nie możemy.

Niemalą rolę odgrywa też nasz łosoś, ryba nadzwyczaj szlachetna, lecz droga, skutkiem czego dzisiejsza Polska nie spożywa jej zupełnie. Łososię tę piękne, srebrne duże ryby, wagi nie-

raz 20 kilo, rybacy i kupcy nasi sprzedają do Gdańska, który znów podobnie jak to robi z naszymi węgorzami, sprzedaje je do Niemiec i tak nie siejąc ani orząc cały zysk zagarnia, jako pośrednik, do własnej kieszeni. Co śmieszniejsze: te właśnie łososię nasze, od niemieckich o wiele bardziej wartościowe, nasi bogaci smakosze, pierwszorzędni restauratorzy oraz kupcy delikatesów sprowadzają z Niemiec za słoną cenę jako t. zw. „łososię reńskie“ i w ten sposób my nie tylko tracimy cały zysk ze swych łososi na rzecz Gdańska, ale w dodatku chcąc tegoż łososią skosztować czasem choć kawałeczek, musimy go na wagę złota od Niemców kupować.

Mamy jeszcze w morzu swoim kilka odmian „plastug“, spłaszczonych, przy dnie żyjących ryb, małych fląderek i gładyz, i wielkich „sztajnbułów“ i „solek“. Są to ryby bardzo smaczne, ale nietrwałe, a połowy ich są nieobliczalne i zależne od pogody i wiatru. Dlatego pokazują się na rynkach naszych tylko wędzone i w nieregularnych odstępach. Przeważnie zjada je na miejscu ludność rybacka, letnią porą letnicy.

Są też dorsze, ryby znakomite, zdarzają się wielkie „brzony“, te jednak mają małe zastosowanie w naszym przemyśle rybnym. Na wiosnę i w lecie dużo jest minogów, ale tych rybacy nie używają i nie uznają za ryby.

inianowicie mały kieliszek wina, do którego do lewa się 4—5 kropli krwi, utoczonej z ucha czarnego kota.

Na raka przykładają kataplazm z owczym nawozem; dotkniętemu kołtunem obcinają włosy, a na ich miejsce przykładają zdrowe włosy któregoś z dzieci, najchętniej córki chorego, co ma mieć pono skutek niezawodny.

Wielkie zastosowanie przy ukąszeniu przez żmiję lub psa wściekłego ma tak zwany „kamień żmudzki“. Jest to kość przedniej nogi cielęcia, trzymana przez 20 minut na rozżarzonych węglach. Reumatyzm leczą żabią ikrą, głuchotę świeżem masłem, wkładanem do ucha, — wszelkie choroby oczu, myjąc je dopiero w kwadrans po wstaniu rano, i to w bławatkach, lub w kwaśnem mleku, zaś żółtaczkę, polykając codziennie łyżkę od kawy suszonego nawozu ptasiego. Nawet na starość znaleźli podlascy znachorzy skuteczne lekarstwo: ostrą szcztoką co rano wyczyścić mocno brzuch, a następnie obie nogi.

Straszna ciemnota!

—ooo—

Rzeczy ciekawe.

KOŚCIÓŁ NA SAMOCHODZIE. Southwarkski biskup Amigo powierzył księdzu Atrurivi Dedleye zadanie dosyć trudne. Ma on nawiedzać rozproszonych po całej diecezji katolików i nieść im posługi religijne. Pomysłowy kapłan wywiązał się z tego zadania w ten sposób, że zainstalował na samochodzie

Były też swego czasu piskorze, które masowo poławiano. Ale oto zdarzył się dziwny, lecz prawdziwy wypadek.

Pewnego dnia pod wioską rybacką, Jastarnią, rybak zauważył ławicę piskorzy. A było to w niedzielę, właśnie o tej porze, gdy rybacy zgromadzeni byli na nabożeństwie. Nie zważając na to rybak, który piskorze na morzu spostrzegł wpadł do kościoła, zwiastując wszystkim dobrą nowinę. Mimo, iż nabożeństwo nie było jeszcze skończone rybacy zerwali się ze swych miejsc i z niewodami hurmą pośpieszyli na wybrzeże do pracy. Połów udał się doskonale, złowiono całe góry piskorzy, ale od tego czasu ani nawet ogon piskorza się w tych stronach nie pokazał, co jest istotnie prawdą, piskorza nie znajdzie tu na lekarstwo.

Nie brak też w Małym Morzu ryb rzecznych jak okonie, szczupaki i inne ryby. W zatoce puckiej poławia się też małe węgorze, t. zw. pikuny czyli bodzionki, do czego szczególnie używane są ościenie.

Jak z tego widać, morze nasze nie jest znów tak mało rybne, jakby się zdawało, zwłaszcza, gdy wiatry są przychylne. Obecnie daje mało, ale nie tylko skutkiem nieprzychylnych warunków klimatycznych, lecz także z powodu lichej gospodarki i nieraz wprost rabunkowego wyjąłowania morza.

ołtarz, który po niewielkich uzupełnieniach służyć może do spełnienia ofiary Mszy św. W ten sposób kapłan ten dociera do najbardziej oddalonych środowisk, z radością przyjmowany wszędzie przez wiernych.

PRZECIW ZAWODOWYM ŻEBRAKOM. Rząd belgijski zabrał się energicznie do walki z żelactwem, które stało się od czasu wojny prawdziwą plagą kraju.

Wydano ustawę, która nakazuje wysyłać zawodowych żebraków do przymusowych robót w kopalniach węgla.

Pierwszą partję żebraków złożoną z 230 zawodowców, odstawiono w tych dniach do kopalń.

Wyrok, a zwłaszcza wykonanie, wywarło oszałamiające wrażenie w sferach zainteresowanych. Na ulicach Brukseli nie widać ani jednego żebraka.

JAK POWSTAŁ PRZESĄD O PODKOWIE? Prawie u wszystkich ludów na świecie podkowa uważana jest za rzecz przynoszącą szczęście. Wiara w to szczęście podkowy, albo raczej przesąd ten powstał już w wiekach starożytnych przez Chrystusem Panem. Rzymianie i Grecy wierzyli, że żelazo przynosi szczęście.

Podobnie sądzili średniowieczni Arabowie, którzy w czasie naglej burzy mieli zwyczaj wołać: „żelazo! żelazo!“ — gdyż sądzili, że to słowo rozpedzi pioruny.

Wyznawcy Mahometa znów widzieli symbol szczęścia w każdym przedmiocie, przypominającym półksiężyc, a że podkowa przypomina formę półksiężyca, więc w ten sposób przesąd o podkowie się rozszerzył najpierw między ludami Azji, a potem z Turkami przeszedł do Europy.

WESOŁY KACIK.

W ROCZNICĘ ŚLUBU.

Żona: Czy zabijemy jutro naszego indyka?

Mąż: Dlaczego?

Żona: Przecież to 10-ta rocznica naszego ślubu.

Mąż: No, dobrze, ale cóż temu indyk winien?

DUMA ZAWODOWA.

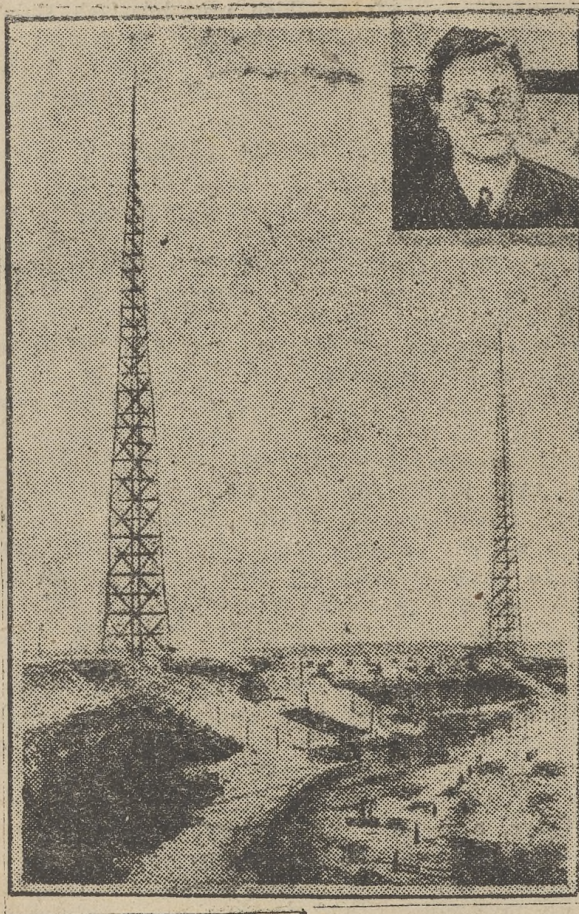
Pani domu: Mówią, doktorze, że pan leczył Iksa na zapalenie ślepej kiszki, a on umarł na zapalenie płuc...

Doktor: O, co to, to nie, proszę pani... Jak ja kogo leczę na jaką chorobę, to zawsze na nią umiera, a nie na inną...

DOBRE ZROZUMIAŁ.

Sierżant (ucząc rekrutów): Otóż, gdy ktoś z was będzie stał na posterunku, zabraniając wejścia — dajmy na to do składu amunicji — i dojdzie do niego jakaś osoba chcąca tam wejść, nie mająca do tego prawa — wtedy posterunkowy żołnierz ma trzy razy uprzedzić, a gdy to zostaje bez skutku, to na czwarty raz wystrzelić. — Głupiński, co byś zrobił, stojąc na posterunku?

Głupiński (grubym głosem): Ano, panie „Sierżancie“ tobym trzy razy wystrzelił, a na czwarty raz uprzedziłbym!!!



Warszawska radiowa stacja nadawcza, największa w Polsce
U góry podobizna inż. Hellera, który zbudował tę stację.

GLUCHOTA ULECZALNA. Fenomenalny wynalazek „Eufonja“ zademonstrowany specjalistom. — Sami się w domu wyleczyście z przytępienia słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. — Liczne podziękowania! — Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie: „Eufonja“, Liszki, koło Krakowa.

MY oferujemy **KADZIDŁO KRÓLEWSKIE** 1-ma po 5 zł. za kg., przy odbiorze 5 kg. franco. Fabryka przetworów chemicznych „**KRZYSZTOF**“, Kańczuga koło Przeworska.

Najsukuteczniejszym środkiem usmierzającym

REUMATYZM

ŁAMANIA, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW

JEST WYPRÓBOWANY OD LAT 50

I NAGRODZONY MEDALAMI

CHEMIKA
APTEKARZA
z TARNOPOLA

DO NABYCIA WSZĘDZIE
WYTWÓRNIA: GŁÓWNY SKŁAD WYSTAWKOWY
APTEKA MIKOŁASCHA
LWÓW.

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, bóle głowy, bóle zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtimentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego ICHTIOMENTOLU:

Laboratorium apteki SZYMONA EDELMANA w Samborze, Nr. 75/2.

Wysyła się pocztą za poprzednim przysłaniem należności albo za zaliczką: 5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 12/50. — 1 flak. z opłaconą pocztą i opakow. za 23 zł. — 25 flak. z opłaconą pocztą i opak. za 50 zł.

DARMO! Za 100.000 złotych otrzymali nasi odbiorcy podarków, a także z zamówionego towaru byli zadowoleni i obecnie o tem każdy się przekona, nadsyłając listem swój adres i za 50 gr znaczków pocztowych, a zaraz otrzyma kolekcję z ilustrowanym eennikiem. — Listy prosimy adresować: Firma „**SNOP**“, Łódź, Krucza Nr 24.

MIESIĘCZNIK

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

MIESIĘCZNIK

Oficjalny Organ Warszawskiego Okręgu - Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

W KAŻDYM NUMERZE PRZYNOSI:

1. Artykuły programowe, ideowo-propagandowe, sanitarne, artykuły z dziedziny medycyny, z zagadnień społecznych, o pielęgniarstwie, siostrach Polskiego Czerwonego Krzyża, o Kołach Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża etc.
2. Sprawozdanie z działalności Czerwonego Krzyża w Polsce,
3. Prace, informujące o Czerwonym Krzyżu zagranicą.
4. Dział p. n. „Pro publico bono“, który obejmuje wiadomości z życia innych instytucji społecznych.
5. Różne wiadomości, będące w związku z Czerwonym Krzyżem i z pracą społeczną w Polsce i zagranicą.
6. Przegląd książek i czasopism.

Cena pojedynczego egz. 1. **Prenumerata roczna 12 zł.** Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7. Tel. 302-96. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 10-540.**

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan ZAMORSKI, Odp. red. Aleksander Solecki. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.